



Narodowe Forum Muzyki

Przestrzeń dla piękna

21

marca 2019

czwartek

19:00

Wrocław, NFM, Sala Czerwona

Stabat Mater

Monika Mauch – sopran
Soliści Wrocławskiej Orkiestry Barokowej:

Zbigniew Pilch – I skrzypce

Mikołaj Zgótko – II skrzypce

Piotr Chrupek – altówka

Jarostaw Thiel – I wiolonczela,
kierownictwo artystyczne

Edyta Maksymczuk-Thiel –

II wiolonczela

Michael Neuhaus – kontrabas

Program:

Luigi Boccherini (1743–1805) *Stabat Mater* G 532 [40']

I Stabat Mater

II Cujus animam

III Quae moerebat

IV Quis est homo

V Pro peccatis

VI Eja Mater

VII Tui Nati vulnerati

VIII Virgo virginum

IX Fac ut portem

X Fac me plagis

XI Quando corpus

Ignacy Feliks Dobrzyński (1807–1867)

Sekstet smyczkowy Es-dur op. 39 [40']

I Allegro moderato ed espressivo

II Menuetto. Allegro

III Elegja. Andante espressivo

e sostenuto

IV Finale. Allegro vivace

Prosimy o nagradzanie artystów brawami po zakończeniu ostatniej części każdego z utworów.

Koncert z okazji Europejskiego
Dnia Muzyki Dawnej

Projekt realizowany w ramach obchodów stulecia odzyskania
niepodległości oraz odbudowy polskiej państwowości



niepodległa

POLSKA
STULECIE ODZYSKANIA
NIEPODLEGŁOŚCI

OMÓWIENIE

Krzysztof Komarnicki

Luigi Boccherini skomponował *Stabat Mater* w 1781 r. na dworze infanta Ludwika, przebywającego na wygnaniu w małym Arenas de San Pedro. Miniaturowy, zagubiony w górach dwór stał się centrum sztuki. Działali tam między innymi malarze Francisco Goya i Luis Paret oraz architekt Ventura Rodríguez. Boccherini zajmował się muzyką: komponował, grał na swej ukochanej wiolonczeli, przygotowywał koncerty. Miał do dyspozycji wspinały rodzinny kwartet Font (ojciec i trzech synów) – i niewiele więcej. Stąd *Stabat Mater* ma obsadę kameralną: sopran (być może partię tę wykonywała żona kompozytora, Clementina Pelicho) oraz kwintet smyczkowy (dwoje skrzypiec, altówka, wiolonczela i kontrabas) w pojedynczej obsadzie. Wiele lat później Boccherini przygotował wersję z trójką wokalistów – nie jest łatwo śpiewać bez przerwy przez trzy kwadranse, czego wymaga wersja pierwotna.

Słowa „wyjątkowy” często się nadużywa, jednak w przypadku *Stabat Mater* Boccheriniego jest ono jak najbardziej na miejscu. Średniowieczna sekwencja franciszkańska, której autorstwo przypisuje się, słusznie czy nie, Jacoponemu da Todi, zainspirowała jedno z najniezwyklejszych opracowań muzycznych. Kompozytorzy renesansu i baroku przyzwyczaili nas do malarstwa dźwiękowego i oddawania muzyką najdrobniejszych niuansów tekstu. *Imitazione della natura*, teoria afektów, figury retoryczne. *Prima le parole, poi la musica*. Utwór Boccheriniego będzie wstrząsem, tym większym, im dłużej będziemy go słuchać.

Gdybyśmy wzięli pozbawioną słów muzykę, choćby do *Tui nati vulnerati*, i poprosili kogoś o wskazanie, dla której strofy te frazy zostały przeznaczone, to najpewniej otrzymalibyśmy odpowiedź, że dla żadnej. Wprost nie sposób sobie wyobrazić, by ta radosna muzyka mogła ilustrować fizyczny ból Zbawiciela i współcierpienie Jego Matki. Kluczem do zrozumienia tego fragmentu są ostatnie słowa mówiące o zmięczeniu grzechu. Oto źródło radości: zbawienie i obietnica życia wiecznego w Niebie. Boccherini nie ilustruje poszczególnych słów, ani nawet strof, miast tego przekazuje sens nadrzędny całej historii zbawienia. To niezwykle muzyczne kazanie, które jest wyrafinowaną refleksją nie tylko nad przestaniem tekstu jako całości, lecz wręcz nad istotą chrześcijaństwa.

Nawet gdy to sobie uświadomimy, niektóre frazy wciąż wydają się niemal niestosowne, jak na przykład

instrumentalny łącznik po słowach „*emisit spiritum*” – „Bogu duszę dał!”. Czyż zresztą podobnych zarzutów nie wysuwano pod adresem *Stabat Mater* Pergolesiego? Rozwiązania przyjęte przez Boccheriniego mają głębokie artystyczne uzasadnienie, ale znowu wyjątkowo w kontekście całego utworu. Początkowe strofy zostały opatrzone muzyką poważną, lecz kojącą, niemal terapeutyczną. Groza bijąca z tekstu jest łagodzona pięknem frazy i delikatnością harmonii. Stopniowo muzyka i tekst zaczynają iść na pozór różnymi drogami, tak jakby powtórzenie dobrze znanej historii czyniło nas na nią coraz bardziej obojętnymi. To bardzo ludzkie, bardzo naturalne. Kiedyś może się tym przejmowaliśmy, teraz mamy własne kłopoty i zgryzotki.

Utwór staje się bardziej osobisty, gdy tekst literacki przechodzi od narracji do modlitwy. Wersy skierowane bezpośrednio do Matki Bożej zostały opatrzone muzyką nadzwyczaj piękną i kojącą. Autor sekwencji prosi o dostąpienie zaszczytu i łaski współdzielenia bólu i żalu. Boccherini włącza słuchacza do tego błagania, lecz czyni to w zrytualizowanym dworskim stylu, przedkładającym dobre wychowanie i nieskazitelne manieri ponad uczucia, pragnienia, dążenia, emocje.

I wtedy przychodzi wspomniany wstrząs – muzyka oddziałująca najsilniej, sięgająca wprost do serca odbiorcy, poza sztafaż, maskę i puder, niepozwalająca na obojętność. Bo i tekst jest już tak dojmująco osobisty: „*Fac me plagis vulnerari...*” – „Niech mnie do krwi rani zgraja, niech mnie męki krzyż upaja i Twojego Syna krew. / W ogniu, Panno, niech nie płonę, więc mnie w swojej weź obronę, gdy nadejdzie sądu gniew”. Kulminacją jest zaś ostatni numer w partyturze: „*Quando corpus morietur*”. Wobec śmierci nie ma książąt i panów, nie ma zastug, nie ma broni. Żaden dworzanin, nawet infant, nie może już udawać, że go to nie dotyczy. Krótka prośba o dostąpienie raju i na powrót dworskie „Amen” nie są w stanie ukoić wzburzenia. *Stabat Mater* Boccheriniego porusza głęboko i trwale. Zaiste niezwykle to dzieło.

Ze *Stabat Mater* Boccheriniego Sekstet op. 39 Ignacego Feliksa Dobrzyńskiego łączy wysoka jakość dzieła, granicząca z geniuszem nowatorstwo formy oraz – dwa wieki niestosownego zapomnienia.

Dobrzyński był przez Józefa Elsnera uważany za talent na miarę Fryderyka Chopina, a zachowany dorobek twórcy obu kompozytorów potwierdza opinię ich starego profesora. Warto też podkreślić, że

Chopin i Dobrzyński byli zupełnie inni, co wystawia Elsnerowi jak najlepsze świadectwo jako nauczycielowi, ale też niebywale wzbogaca nasze muzyczne dziedzictwo.

Sekstet z 1845 r. cieszył się popularnością za życia kompozytora. Znakomicie przyjęto dzieło w Lipsku, gdy w 1849 r. wykonał je Ferdinand David. W pierwszym ogniwie można dostrzec wpływy Louisa Spohra, co bynajmniej nie umniejsza rangi dzieła. Rozpoczynający się fugatem menuet postrzegać należy jako świadectwo oryginalnej myśli kompozytora – choć już Joseph Haydn pisał menuety fugowane, to przecież forma u Dobrzyńskiego jest zupełnie inna, świeża, wręcz odważna. Trzecie ogniwo to punkt kulminacyjny całości: *Elegia* ku pamięci Tadeusza Kościuszki. Finał, pełen zachwycających pomystów melodycznych, dopełnia całości tego arcydzieła. W polskiej kameralistyce nie znajdziemy nic porównywalnego kalibru, a i w światowej literaturze niewiele jest dzieł równie ważkich.

Monika Mauch

Niemiecka sopranistka. Ukończyła studia wokalne w Instytucie Muzyki Dawnej w Musikhochschule Trossingen w klasie R. Wistreicha, następnie studiowała przez rok w Paryżu u J. Feldmana. Karierę wokalną rozpoczęła w Ricercar Consort. Jest blisko związana z takimi zespołami muzyki dawnej, jak Ensemble La Fenice, Ordo Virtutum, Taverner Consort oraz Red Byrd. Artystka prowadzi szeroką działalność fonograficzną. Jej współpraca z cenionym zespołem Cantus Cölln zaowocowała albumem *Altbachisches Archiv* oraz nagraniem Mszy *h-moll* J.S. Bacha – płyty ukazały się nakładem wytwórni Harmonia Mundi. Wraz z Hilliard Ensemble nagrała doceniony przez krytyków krążek *Morimur* (ECM). Sopranistka występuje i nagrywa także z Daedalus pod dyrekcją R. Festy – z zespołem tym koncentruje się na muzyce renesansowej. Ostatnio współpracowała z lutnistą N. Northem, z którym nagrała album *Musical Banquet* (ECM).



Monika Mauch, fot. archiwum artystki

Organizator:



NFM – Instytucja kultury miasta Wrocławia współprowadzona przez:



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego

